

Wfocega

organ

ksubu wfocęgow

w
Wisnie

Nr 5

DR. SEWERYN WYSŁOUCH

O autorytet władz szkolnych

W dziedzinie szkolnictwa ostatni rok upłynął pod znakiem doniosłych reform ustawodawczych. Nowa ustawa o organizacji szkolnictwa średniego w znacznej mierze przerzuciła ciężar wykształcenia i wychowania na szkolnictwo powszechne. W związku z tem spadają na nie nowe obowiązki o wybitnie doniosłym

znaczeniu. Dzisiejsze szkolnictwo powszechne należy to uznać jeszcze nie dorosło do roli, którą mu przyznały czynniki ustawodawcze. Stąd też lata najbliższe muszą upływać pod hasłem „podciągnięcia się” szkoły powszechnej do wyższego poziomu. Nie jest to zadanie łatwe. Różne czynniki natury technicznej i ma-

terjalnej stoją tu na przeszkodzie. Pod tym względem rzecz nie ulega wątpliwości. Są jednak i inne czynniki natury hamujące. Jest to poziom naukowy i wychowawczy ciała nauczającego. W tej dziedzinie mimo gospodarczego kryzysu można zrobić bardzo wiele. Wysilki władz szkolnych winne pójść po linii przygotowywania i dostosowywania kadr nauczycielstwa powszechnego do roli przewidzianej w mocą ustawy o organizacji nauczania w Polsce. Zgodny wysiłek nauczycielstwa i władz szkolnych to pierwszy warunek postępu w tej dziedzinie. Jakież wspaniałe pole działalności dla organizacji nauczycielskich w pierwszym rządzie Związku N. P. Jednak nasuwają się tu smutne refleksje. Pięknie i wzniosłe tradycje Z. N. P. z okresu niewoli i pierwszych lat niepodległości Polski jakże często są dziś powiewające i deptane przez działalność niepowołanych ludzi. W głębokim przeświadczeniu, że akcja Z. N. P. na naszym kresowym terenie odbiega zasadniczo od panujących powszechnie w tej zaślepieniu organizacji klubnych tradycji, chcielibyśmy zwrócić na to uwagę czynników powołanych, któreby się mogły przyczynić do sanacji tutejszych niezdrowych stosunków ułatwiając przez to samo ogromnie pracę nad podniesieniem poziomu naukowego i wychowawczego ciała nauczycielskiego.

Jak powszechnie mówią, Związkiem N. P. rządzi u nas absolutnie prezes posługujący się kliką wiernych i oddanych mu ludzi. Podobno każdy z członków tej kliki ma coś do zawdzięczenia potężnemu prezesowi, posłowi i sekretarzowi B. B. W. R. w Wilnie w jednej osobie. Ktoś tam został przeniesiony z prowincji do Wilna, ktoś został kierownikiem, ktoś inny dostał posadę, a wszystko dzięki interwencji i zabiegom prezesa. Należenie do klikki jest podobno doskonałym puklerzem przeciw niezadawalającym ocenom pracy — no i otwiera drogę do wpływów, znaczenia i stosunków. Jakoś tak nieszczęśliwie się składa, iż w tem najbliższym kole wybrańców rzadko się bardzo słyszy o jednostkach wysoce wartościowych w ich pracy zawodowej. Te stoją najczęściej zdala od steru rządów i wpływów, lub stanowią opozycję. Opozycja próbuje walczyć, lecz zawsze bez skutku. Na czele opozycji stawali dotychczas dziwnym trafem ludzie wybitnie wyróżniający się w swej pracy zawodowej. Słyszeliśmy o znanym powszechnie ze swej rozległej wiedzy i wielkich zdolności pedagogicznych, społecznych i organizacyjnych kierowniku szkoły specjalnej, cieszącym się wielkim autorytetem wśród nauczycielstwa, słyszeliśmy o wybitnym pracowniku na niwie oświaty pozaszkolnej, ogromnie popularnym wśród szerokich sfer nauczycielskich. Jednego z nich unieszkodliwiono, na różnej demagogiczne sposoby wewnątrz organizacji, drugi przedstawiciel opozycji dziwnym i nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności pojechał z Wilna na prowincję na niższe stanowisko. W związku z tem wszystkim rośnie autorytet prezesa, wiara weni jego zwolenników i strach przeciwników. Złe języki szepczą poufnie, że pan prezes miał nieraz znaczny wpływ na obsadzanie lub opróżnianie stanowisk inspektorów szkolnych, a nawet

i wyższych urzędników administracji szkolnej. Sam fakt istnienia takich gadek wytwarza atmosferę lęku i zależności, bo wszak utrata posady w dzisiejszych czasach to klęska dla każdego. A pod potężnym protektorem prezesa i posła czują się bezpiecznie ci wszyscy co z nim trzymają. Szeroko rozgałęzione stosunki, odpowiednio naświetlanie spraw, specjalne zdolności w urabianiu opinii i czynieniu potrzebnych zabiegów, wysoki autorytet posła i sekretarza grupy regionalnej B. B. W. R., wielki kredyt i zasłużone zaufanie, jakim cieszą się powszechnie reprezentowane przez niego organizacje — wszystko to winęcy powodzeniem każde poczynanie, jeżeli czasem nie na miejscu i nie na niższych stopniach hierarchii szkolnej i administracyjnej, to gdzieś tam wysoko w centrali, u ludzi coraz dalej od sprawy stojących, co tem łatwiej osiągnąć się daje i czemu się nawet wcale nie można dziwić. Dzięki temu słychać np. że choć cała opinja penego miasteczka jest wzburzona przeciw jednemu z protegowanych, nie można zrobić, by go przenieść choćby na lepsze stanowisko, byle w Inne miejsce. Słyszymy że w innym miasteczku inny osobnik pod opieką możnego protektora podburza nauczycielstwo przeciw miejscowemu staroście. Słyszymy, iż podobno zjazdy nauczycielskie odbywają się pod hasłem walki z władzami szkolnymi i podrywają wszelki ich autorytet. O działalności i wpływach p. prezesa mówią wszyscy, ale mówią pochubi, mówią z lekkiem i twrogą.

Uważamy za swój obywatelski obowiązek powiedzieć o tem głośno i otwarcie. Sam fakt istnienia tych wszystkich pogłosek i tej opinii choćby w rzeczywistości były one tylko w części prawdziwe, deprawuje nauczycielstwo, podrywa autorytet władz, kompromituje obóz prorządowy oraz niszczy zaufanie do zasługujących na nie organizacji. Uważamy za swój obowiązek domagać się sanacji tych stosunków. Wysoki poziom ideowy i oddanie się sprawie szły nauczycielstwa wileńskiego szkół powszechnych jest powszechnie znane. Gdyby do głosu w Z. N. P. mógł dojść ten najlepszy i najszlachetniejszy jego element stosunek między władzami szkolnymi a nauczycielstwem ułożyłby się na zasadzie trójstronnej współpracy i wspólodpowiedzialności za losy szkoły i Państwa. Chodzi o ratowanie etycznego poziomu nauczycielstwa, poziomu jego pracy zawodowej zwłaszcza wobec zadań jakie stoją przed szkołą powszechną, chodzi o ratowanie poderwanego dziś autorytetu władz szkolnych. Chodzi wreszcie o ratowanie autorytetu obozu prorządowego i B. B. W. R. w szerokich warstwach społeczeństwa wileńskiego, przepojonego tak głęboko sympatją do osoby Wielkiego Wileńszczyzny Marszałka Piłsudskiego wobec rozzwieku jaki zachodzi między szczerymi hasłami, a konkretną rzeczywistością.

P. S. Panowie z „Odsieczy Wileńskiej”, może mamy we „Włoczędzie” założyć specjalną rubrykę p. t. „Z działalności p. posła Dobosza”. A może zechce p. naczelny redaktor spytać o niektóre szczegóły swego bractwa w Święcianach?